

Prof. dr hab. Roman Krzywy

Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Jarosława Bedyniaka
„Pociecha Filozofij” Jana Alana Bardzińskiego
– pierwszy polski przekład dialogu Boecjusza. Edycja krytyczna z komentarzem

Jarosław Bedyniak uzyskał stopień magistra w 2010 r. w Instytucie Filologii Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na podstawie napisanej pod kierunkiem Mirosławy Hanusiewicz-Lavallee dysertacji *Edycja krytyczna „Jeftego” Jana Zawickiego*, wyróżnionej w X edycji Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego. Studia doktoranckie rozpoczął w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w roku akademickim 2015/2016. Wśród specjalistów zajmujących się literaturą staropolską jest badaczem o rozpoznawalnym nazwisku dzięki ogłaszaniem w renomowanych periodykach („Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, „Barok”, „Pamiętnik Literacki”, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, „Przestrzenie Teorii”) oraz w tomach zbiorowych studiów, w których zajmował się m.in. poezją Jana Kochanowskiego, dramatem staropolskim czy spolszczeniem *Il cortegiano* Baltazara Castiglione’a pióra Łukasza Górnickiego. Zaleca je przejrzystość wywodu, erudycja oraz trafność i odkrywczość wniosków. Chętnie brał udział w konferencjach naukowych, na których także prezentował referaty wykraczające poza problematykę podjętą w pracy doktorskiej, poświadczające wielostronność jego zainteresowań.

Również ranga zagadnień badawczych podjętych w przedstawionej do opinii dysertacji nie zawodzi czytelnika. Autor zajął się pierwszym słowiańskim tłumaczeniem dzieła Boecjusza, opublikowanym w 1694 r. przez dominikanina Jana Alana Bardzińskiego pod instruktywnym tytułem *Skuteczny na wszelkie przygody nieszczęśliwe sposób*. Obszerna, licząca 724 strony rozprawa składa się z dwóch zasadniczych części: monograficznej, poświęconej w głównej mierze kwestiom przekładoznawczym (co zapowiada tytuł *Wirtualny odbiorca „Pociechy Filozofij” Jana Alana Bardzińskiego. Punkt widzenia autora i perspektywa tłumacza*), oraz edytorskiej, zawierającej komentowane wydanie naukowe siedemnastowiecznego tekstu. Siłą rzeczy zastosowane w pracy procedury nie mieszczą się w jednym paradygmacie. Służące prezentacji warsztatu tłumacza metody komparatystyczne łączą się z potrzebą namysłu teoretycznego, dociekaniem genologicznymi oraz z ujęciami historycznoliterackimi, ustępując w drugiej części narzędziom edytorskim. Szeroko rozumiana filologia byłaby może najtrafniejszym określeniem strategii naukowych preferowanych przez

doktoranta. Całość zamyka imponująca, pomieszczona na 70 stronicach bibliografia, obejmująca przede wszystkim opracowania. Dokumentuje ona potrzebę dogłębnego naświetlenia prezentowanych kwestii, może też – coraz już rzadszą – chęć zapoznania się ze stanowiskami teoretyków i historyków literatury, które pozwalają autorowi wyrobić własną opinię na dane zagadnienie.

Część monograficzna składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy z nich (*Między pierwowzorem a repliką. Wstępne uwagi o przekładzie staropolskim*) wprowadza czytelnika niejako *in medias res*, skupiając się głównie na ontycznym statusie przekładu, jego komunikacyjnych uwarunkowaniach oraz problemach estetycznych. W rozważaniach tych szczególnie pociąga doktoranta Ingardenowska koncepcja konkretyzacji, ale chętnie korzysta również ze stwierdzeń strukturalistów, translatologów, badaczy technik imitacyjnych, zagadnień retorycznych i estetycznych, a także paratekstów. Jest to część niejako odrębna, gdyż w dalszych rozdziałach z poczynionych tu rozróżnień autor czyni niewielki użytek. Nie jest to oczywiście błędem, lecz może lepszym rozwiązaniem byłoby rozproszenie pomieszczonych tu uwag w dalszych rozdziałach.

Niejako na marginesie, w partach wstępnych i końcowych rozdziału, określił autor cele swej rozprawy. Na s. 8 przeczytać można, że „praca podejmuje próbę rekonstrukcji imaginacji autora oryginału [tj. Boecjusza], a także opisanie wyobraźni przekładowcy oraz zdolności programowania przez niego wyobrażeń wizualnych z myślą o czytelniku docelowym”; na s. 12 podstawowe problemy badawcze zostały określone następująco: „charakterystyka metody translatorskiej Bardzińskiego, a także opis sposobu funkcjonowania jego translacji w nowej kulturze”; z kolei ze s. 25 czytelnik dowiaduje się, że zamierzone badania porównawcze pozwolą „zweryfikować wierność tłumaczenia”, by po uwzględnieniu również metatekstowych wypowiedzi Bardzińskiego „można się było pokusić o całościową syntezę sytuacji komunikacyjnej w tekście przekładu”. Kolejne kwestie, które zostaną podjęte w rozprawie, zostały wskazane na s. 42–46, gdzie przedstawiono również zawartość dalszych rozdziałów części monograficznej. Skromny stań badań nad przedsięwzięciem dominikanina omówiony został na początku rozdziału (s. 8–10).

W moim przekonaniu pracy brakuje oddzielnego wstępu, który gromadziłby tego rodzaju informacje, jasno i kompleksowo przedstawiając cele całej rozprawy, łącznie z potrzebą przygotowania edycji dzieła, którego zrozumienie wymaga wszechstronnych komentarzy. Wskazane cele przedstawiono nazbyt zdawkowo, a czasem autor niepotrzebnie kilkakrotnie deklaruje zamiar przebadania paratekstów towarzyszących tłumaczeniu (np. s. 43–43 i 45–46, ale też wcześniej, np. na s. 24–25). Mnogość odniesień metodologicznych w

partiach zawierających rozważania teoretyczne wymagałaby również krótkiego komentarza, by autor nie został posądzony o naukowy eklektyzm.

Drugi rozdział rozprawy, zatytułowany *Głos i słuch. „Consolatio”, jej autor, tłumacz i tradycja europejska*, ma charakter historycznoliteracki. Kreśli w nim autor biogram Bardzińskiego, wprowadzając cenne korekty do stanu wiedzy dzięki sięgnięciu po niewykorzystane dotąd źródła rękopiśmienne, przypomina postać Teresy Działyńskiej, której przekład zadedykowano, by przejść do omówienia pozostałych prac przekładowych i oryginalnych dominikanina. Omawiając jego spolszczenia tragedii Seneki i *Bellum civile* Lukana, analizuje doktorant wypowiedzi metatranlatorskie (s. 66–69), by powrócić do tych kwestii pod koniec rozdziału (s. 104–107), gdy mowa o przekładzie arcydzieła Boecjusza. Nie jest to najfortunniesze rozwiązanie. Lepiej byłoby omówić te zagadnienia łącznie, formułując wnioski na temat założeń pracy Bardzińskiego jako tłumacza. Autor przerywa te uwagi, przypominając pokrótce fakty z życia Boecjusza i genezę *O pocieszeniu*, omawiając obieg rękopiśmienny tego utworu w średniowieczu i wydawniczy w okresie typograficznym, a następnie recepcję europejską definiowaną przekładami na języki wernakularne i kilkoma naśladownictwami, a w końcu polską do połowy XVII w. Nie jestem przekonany o potrzebie powtarzania informacji podręcznikowych na temat życia Boecjusza i powstania dzieła, które przecież do tematu nic nie wnoszą, podobnie jak nie przekonuje mnie informowanie w kolejnym podrozdziale, zatytułowanym *Cele społeczne przekładu i deklaracje warsztatowe tłumacza*, o fizycznych cechach druku i nawet wybranych egzemplarzy, które ewentualnie powinny się znaleźć w części edytorskiej.

Omawia też autor bardzo pobieżnie w jednym akapicie zakres przypisów dodanych przez tłumacza (s. 94), choć akurat ich zawartość powinna zostać szczegółowo przeanalizowana, gdyż świadczyć może o sterowaniu uwagą czytelnika, a także wskazywać na docelowego odbiorcę. Należałoby też zapytać, czy są one rzeczywiście autorstwa Bardzińskiego, czy może zostały przejęte z podstawy przekładu. Właśnie te adnotacje stwarzają sposobność do postawienia pytania o podstawę przekładu, gdyż bardzo możliwe, że polski dominikanin podążał za wcześniejszym komentatorem; niewykluczone, że było to wydanie aprobowane przez cenzora kościelnego. Jeśli nie da się tego stwierdzić, dobrze by było odnotować negatywny wynik kwerendy z podaniem przejranych wydań łacińskich. Warto przy tym zaznaczyć, że na przypisy Bardzińskiego można spojrzeć nie tyle z punktu widzenia wiedzy o współczesnych dopiskach tłumaczy, ile badań nad notami marginesowymi, w które obfitowały dawne druki i z których wykształciły się przypisy. Istnieją publikacje na ten temat (np. tom *Marginalia w książce dawnej i współczesnej*), po które warto by sięgnąć.

Analiza tytułu i przedmowy skierowanej do czytelnika skłania magistra Bedyniaka do przyjęcia, że dla polskiego tłumacza dzieło Boecjusza stanowiło rodzaj „poradnika zasad szczęśliwego życia” (s. 95), w którym niebagatelną rolę odgrywa wybór właściwej drogi. Przypomina autor w związku z tym dzieje motywu *Hercules in bivio* oraz popularnego w dawnej moralistyce rozróżnienia trzech modeli egzystencjalnych: *vita activa*, *vita contemplativa* i *vita voluptaria*, pomijając jednak istniejącą na ten temat literaturę przedmiotu (np. pracę *Hercules Polonus* Jerzego Banacha, publikacji Bogusława Pfeiffera czy studium *Orientacje ideologiczne w Polsce w XVI w. Vita activa, vita contemplativa* Jana Czerkawskiego), do której wystarczyłoby odesłać. Interesujące natomiast są tezy na temat możliwości zaangażowania przekładu w zwalczanie ateizmu i postaw intelektualnych inspirowanych arianizmem. O ile pierwsza tendencja zostaje obszerniej potraktowana (lecz nie wykazana, gdyż brakuje egzemplifikacji z tekstu albo chociaż odesłań do konkretnych partii przekładu) w rozdziale IV, druga wymagałaby argumentów, że Bardziński był zorientowany w europejskich prądach umysłowych.

Dobrze skonstruowany i prowadzący do przekonujących twierdzeń jest rozdział zatytułowany *Oko wewnętrzne, gramatyka kosmosu i platoński ideał troski o duszę. Odtworzenie świata wyobrazonego autora oryginału*. Określa w nim autor inspiracje filozoficzne Boecjusza, jego wynikającą zwłaszcza z platońskiej wizji świata antropologię, zastanawia się nad dominantą gatunkową (jak najbardziej słusznie badacz przyjmuje, że forma utworu pozostaje zależna od strategii perswazyjnych typowych dla proreptyku), logikę udzielanych przez Filozofię pouczeń, zmierzając do uchwycenia odwzorowania dualistycznego porządku rzeczywistości w artystycznym planie analizowanego utworu, w którym zespolono rozumowanie abstrakcyjne z obrazowymi, reprezentującymi dwa odmienne sposoby poznawania: kontemplację prawdy i widzenie zmysłowe. Mimo że zgodnie z podtytułem doktorant skupia się na dziele Boecjusza, nie traci z pola widzenia przekładu Bardzińskiego, mając na względzie rangę właściwego rozpoznania przez tłumacza filozoficzno-religijnego i artystycznego planu utworu łacińskiego.

Z kolei rozdział *Barokowe „idole” i idee. W stronę kultury docelowej i kontekstu odbiorcy przekładu* skupia się na modyfikacjach i sugestiach interpretacyjnych wprowadzonych przez Bardzińskiego do przekładu. Mają one różny zakres. Sporo aktualizacyjnych wskazówek lekturowych zawarł Bardziński w adnotacjach do tekstu. Wskazuje mianowicie na możliwości alegorycznej wykładni niektórych partii, przywołuje sformułowane już po Boecjuszu koncepcje intelektualne (sięgając zwłaszcza do pism św. Tomasza z Akwinu), wyjaskrawia motywy wanitatywne, chętniej nawiązuje do ksiąg

biblijnych i nadaje myślom kształt sentencji itp. Twierdzi ponadto doktorant, że zachowując cechy protreptyku, przekład grawituje ku literaturze parenetycznej (choć nie informuje, jaki konkretnie wzorzec osobowy Bardziński zaleca), ascetycznej, medytacyjnej, wykazując też związki z poradnikami dobrej śmierci. Trzeba uznać te pomysły za hipotezy, gdyż nie zostały potwierdzone analizą topiki gatunkowej czy choćby cytatami pozwalającymi stwierdzić faktyczne inspiracje. Przekonujący jest natomiast autor w omówieniu predylekcji stylistycznych Bardzińskiego. Doktorant uważa je za typowe dla manieryzmu, ja kojarzyłbym je chętniej z estetyką późnobarokową, zalecaną w czasach tłumacza przez Jana Kwiatkiewicza, którego podręczniki stylu wywierały duży wpływ na literaturę przełomu XVII i XVIII w.

Najmniej przekonująco wypada moim zdaniem próba powiązania przekładu dzieła Boecjusza z wyróżnikami tzw. poezji metafizycznej, której istnienie w literaturze polskiej nie jest uznawane przez wszystkich badaczy. Autor przywołuje fragmenty wierszy Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Sebastiana Grabowieckiego, Hieronima Morsztyna, a nawet Jana Kochanowskiego, zwłaszcza twórczość tego pierwszego uznając za bliski kontekst, który „zapewne najbardziej narzucal się odbiorcy” (s. 249), lecz nie dowodzi tych związków przekonującymi cytatami. Są to więc jedynie spekulacje. Moim zdaniem recepcja poezji Szarzyńskiego w drugiej połowie XVII w. jest bardzo wątpliwa, a obrazowanie i wizja kondycji człowieczej, które autor ma na myśli, były typowe dla poezji religijnej czy w ogóle niezwykle bogatego, choć przebadanego fragmentarycznie piśmiennictwa dewocyjnego czasów Bardzińskiego.

Najważniejsze wnioski płynące z przeprowadzonych analiz i dociekań zebrał autor rozprawy w rzeczowym podsumowaniu, w którym określa zabiegi translatorskie Bardzińskiego mianem „finezyjnej niewierności” (s. 269), realizowanej przede wszystkim w paratekstach i warstwie stylistycznej, dzięki czemu dzieło sprzed wieków udało się zaadaptować do potrzeb współczesnego czytelnika.

Bogate w treści rozprawy zwykle skłaniają czytelników do rozmaitych zastrzeżeń i dopowiedzeń. Sugestie dotyczące kompozycji i uchybień argumentacyjnych formułowałem, omawiając zawartość kolejnych rozdziałów, obecnie chciałbym skupić się na paru pomniejszych kwestiach, wymagających moim zdaniem namysłu bądź sprostowania.

W kilku miejscach wstępnego rozdziału napomyka autor o odbiorcy wirtualnym przekładu Bardzińskiego czy swoistych kompetencjach tłumacza. Czy nie należałoby wspomnieć o specyfice przekładów z łaciny w okresie staropolskim, których czytelnikami byli nie tylko nieznający tego języka, ale też ci, którym przekład w ogóle nie był potrzebny, gdyż był to wciąż język elit. To zupełnie inna sytuacja niż np. przekład powieści polskiej na włoski,

gdyż we Włoszech tłumacz rzadko bywa sprawdzany, bardziej natomiast przypomina to przekład z angielskiego na polski, który często wywołuje dyskusje, a nawet głosy oburzenia. Także Bardziński musiał się liczyć z odbiorem tego typu, co wpływało na jego decyzje przekładowe.

Na s. 13 Boecjusz nazwany został autorem średniowiecznym, co skłoniło autora do sugestii, by „odczytać przekład jako mediewalizm, czyli [...] zjawisko przejmowania i wykorzystywania średniowiecznych idei w kulturze późniejszej”. Ze s. 75 czytelnik dowiaduje się ponadto, że za taką kwalifikacją przemawiać ma żywa w wiekach średnich recepcja dorobku pisarza. Nie mogę na o przystać. Boecjusz to jednak pisarz antyczny i nie sądzę, by Bardzińskiemu przyszło do głowy traktować go inaczej, nawet jeśli dziś próbuje się go traktować jako przedstawiciela późniejszej formacji.

Na s. 16 utożsamione zostały zbyt pochopnie odmienne zjawiska: uobecnienie autora w tekście i obrazowość dzieła literackiego, słusznie kojarzona z takimi kategoriami retorycznymi, jak *enargeia* i *evidentia*, wskazującymi na wizualną sugestywność sztuki słowa. Zabrakło natomiast uwag na temat ekfrazy rozumianej jako technika deskryptywna, której reguł uczono w szkołach od starożytności po XVIII stulecie w ramach ćwiczeń retorycznych. Znajomość tej konwencji łączyła zarówno autora oryginału łacińskiego z tłumaczem, jak i ich czytelników, stanowiąc o wspólnocie kompetencji nadawczo-odbiorczych (nie miał ich czytelnik, który nie przeszedł kursu retoryki, np. większość czytających w czasach Bardzińskiego kobiet). Z dalszych rozdziałów wynika jednak, że badacz ma na myśli wizualne walory występujących w partiach wierszowanych egzemplów i porównań stosowanych przez upersonifikowaną Filozofię, by przekonać swego adepta, więc i czytelników. Może więc należałoby odwołać się do retorycznych koncepcji przekonywania *per analogiam*?

Na s. 62 pada stwierdzenie, że Lukan stał się w Polsce schyłku XVII w. poetą bardzo modnym, o czym świadczyć mają trzy powstałe wtedy przekłady. Sprawa nie wydaje się aż tak prosta. Rzymski epik był modny od początku XVI w. w całej Europie, o czym świadczą bardzo liczne wznowienia, których egzemplarze zachowały się w polskich i litewskich bibliotekach, a także jego przemożny wpływ na kształt rodzimego eposu łacińskiego i polskiego w odmianie historycznej. Powstałe przekłady są mocno spóźnione i raczej potwierdzają trwałość tendencji niż nową modę.

Na s. 87–88 magister Bedyniak potraktował pieśni z ogłoszonych pośmiertnie przez Januszowskiego *Fragmentów* jako późne utwory Kochanowskiego, świadczące o ewolucji światopoglądowej i estetycznej poety. Niestety nie znamy daty powstania tych liryków, a w zbiorze mieszczą się utwory z bardzo różnych okresów jego twórczości. Różnią się one od

wierszy ze starannie skomponowanego dwuksięgu, ale może właśnie dlatego poza nim się znalazły, gdyż nie pasowały do horacjańskiego tomu.

Na s. 93 przekład *Wiernego pasterza* Battisty Guariniego został przypisany Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu. Nazwiska tłumacza wciąż jednak nie znamy.

Na s. 133 twierdzi autor, że prymarną formą podawczą w utworze jest monolog, na s. 138 natomiast, że dialog. Sugerowałbym konsekwencję.

Druga część dysertacji, znacznie obszerniejsza, ma charakter edytorski. W jej przygotowaniu wzorował się doktorant na układzie wypracowanym przez „Bibliotekę Pisarzy Staropolskich”. Po transkrypcji przekładu następują: wykaz skrótów przyjętych w edycji, obejmujący znaki techniczne i sigla oznaczające przywoływaną literaturę oraz biblioteki i archiwa; opis podstawy wydania; aparat krytyczny; zasady transkrypcji; objaśnienia, słownik archaizmów i terminów zaczerpniętych przez Bardzińskiego z języków klasycznych; zestawienie wersyfikacyjne; indeks incipitów utworów wierszowanych i nazw własnych. Są to elementy, które pozwalają uznać edycję za naukową. Zaznaczyć należy, że poza pracą magisterską, w której doktorant zajął się stosunkowo niedużym tekstem staropolskim, nie ma on w dorobku prac edytorskich, więc obecna rozprawa jest poniekąd jego pierwszym poważniejszym opracowaniem tego typu. Z podjętego zadania wywiązał się w sposób godny uznania, aczkolwiek rozmaitych potknięć nie udało się uniknąć. Nie podważają one jednak – od razu zastrzegę – jego edytorskich kompetencji.

Najważniejszym zagadnieniem w edycji utworu staropolskiego jest oczywiście transkrypcja tekstu wydawanego dzieła. Doktorant wykazał się skrupulatnością w zestawieniu zasad transkrypcji, które poświadczają jego dużą świadomość historycznojęzykową oraz znajomość dominujących w ostatnich czasach procedur transkrypcyjnych. Do tej części pracy mam jedynie kilka uwag. O błędach składu polegających na mieszaniu głosek *c* i *e* czy *f* i długiego *s* należałoby poinformować w aparacie krytycznym, rozróżniając sytuacje oczywiste i nieoczywiste – w pierwszym wypadku należy zastosować emendacje, w drugim koniektury, które trzeba by oznaczać nawiasami. Na wątpliwą sytuację natknąłem się już na początku księgi I (s. 282), gdzie przeczytać można sentencję: „Który upadł, ten nie stał na gruntownej fali”. Fale jednak z natury nie są gruntowne, więc bardziej uzasadniony byłby zapis zgodny z podstawą: „gruntownej sali”, co oczywiście kojarzyć się winno ze śliskimi posadzkami wielkopańskich komnat – był to motyw obiegowy, wskazujący na niepewność dworskich karier. Zaproponowana zmiana nie jest kwestią transkrypcji, lecz poprawienia tekstu, co dokumentować winien właśnie aparat krytyczny, by można było prześledzić tego rodzaju ingerencje. W drukach staropolskich kreskowano *a* jasne, nie ścieśnione, jak podano na s. 425.

Omówienie zasad zapisywania joty powinno być powiązane z transkrypcją samogłosek *i, y*, nie osobno, gdyż jota w zabytku nie występuje jako znak graficzny. Mnożenie bytów doprowadziło do powtórzenia informacji o wprowadzeniu wzdłużeń w grupach samogłoskowych (s. 424 i 426). Z jotą – bez wprowadzania *é* – należałoby zapisać także słowa *kliji, rozklijił, sklijił* (s. 424), gdyż podstawą słowotwórczą był regularny wówczas leksem *klij*. Z kolei wśród zjawisk fonetycznych omawianych jako grupy spółgłoskowe znalazły się przykłady, które powinno się omówić we wcześniejszych uwagach, jak np. bezdźwięczny zapis nagłosowej spółgłoski w słowie *smysl*, rozwiązanie ligatury *β* czy pisownia słowa *ptastwo*, spotykanego jeszcze jako oboczność w XIX w. Upomniałbym się o uwzględnienie w zasadach połączeń *gi*, które wymawiano *ji*, co pozwala zapisać określenie Tomasza z Akwinu *doktor angielski* jako *anjelski* (nie *angijelski*, jak na s. 280). Umotywiać też należałoby łączną pisownię wyrażenia *niemasz*, która klóci się z obecną normą ortograficzną.

Z pewnością najpoważniejszą ingerencją wydawcy w tekst zabytku staropolskiego jest wprowadzenie dzisiejszego przestankowania, które zamiast walorów intonacyjnych uwydatnia zależności składniowo-logiczne, bez czego dawny tekst byłby częstokroć niezrozumiały. Przeglądając się interpungowaniu we współczesnych edycjach, łatwo stwierdzić, czy wydawca dostrzega zdania i w pełni rozumie wydawany tekst. Jestem pełen podziwu dla konsekwencji i staranności doktoranta w tym względzie. Ponadto w partiach prozaicznych wprowadził akapity, o czym dobrze byłoby wspomnieć w zasadach transkrypcji.

W aparacie krytycznym niepotrzebnie doktorant odnotował poprawki wynikające z dołączonej w pierwodruku erraty – wprowadza się je na zasadzie emendacji. Słuszną decyzją było natomiast powołanie się na nią, gdy zachodziła potrzeba wprowadzenia analogicznych korektur, które umknęły autorowi wykazu omyłek.

W edycji dawnego przekładu utworu klasycznego jednym z głównych problemów jest zakres objaśnień. Pytanie, czy należy objaśniać tylko tekst tłumaczenia, czy również tekst wyjściowy, np. antyczne nazwy i realia oraz – jak w przypadku dzieła Boecjusza – pojęcia filozoficzne i ich rodowód. Inną istotną kwestią jest zakres objaśnień wynikających z porównania oryginału i spolszczenia. Czy wskazywać tylko znaczące modyfikacje tłumacza, czy wszystkie, co oczywiście może prowadzić do przekształcenia komentarza w studium filologiczne, którego nikt rozsądny nie oczekuje, zaglądając do objaśnień w edycji służącej przede wszystkim zrozumieniu tekstu. Magister Bedyaniak z wyczuciem informuje o odstępstwach Bardzińskiego od pierwowzoru łacińskiego, lecz w dociekaniu znaczeń i antecedenencji Boecjuszowej nomenklatury oraz źródeł jego inwencji umiarem się już nie wykazał, dążąc najwyraźniej do zgłębienia semantyki głębszych warstw dzieła i ujawnienia

rozmaitych nawiązań, np. do Platona, Wergiliusza, św. Augustyna, a nawet wskazując paralele u późniejszych pisarzy, np. Petrarcki czy Jana z Czarnolasu. Trudno mu jednak czynić z tego powodu zarzut, skoro w efekcie otrzymaliśmy nie tylko kompleksowe objaśnienie tekstu Bardzińskiego, ale i Boecjusza, bogate w informacje, których próżno szukać w dostępnych przekładach współczesnych.

Podczas komentowania większych tekstów każdemu wydawcy zdarzają się objaśnienia zbędne bądź błędne. W edycji przygotowanej przez magistra Bedyniaka nie jest takich przypadków nazbyt wiele, niemniej kilka należy odnotować, by zwrócić doktorantowi uwagę na kwestie systemowe i wątpliwe.

Zbyteczne wydaje mi się objaśnianie znaków Zodiaku, o ile nie ma to znaczenia dla rozumienia tekstu. Komentując np. znak Lwa, doktorant informuje: „Słońce znajduje się wówczas na odcinku ekliptyki pomiędzy 120° a 150°” (s. 436). Przywołanie motywu wędrówki przez Bardzińskiego (który nb. nie jest „synonimem ludzkiego życia”, lecz jego figurą) skłoniło doktoranta do wyliczenia kilkunastu utworów, od *Odysei* począwszy a na *Nadobnej Paskwalinie* skończywszy (s. 439–440), w których można się z nim zetknąć. To obiegowe wyrażenie w moim przekonaniu objaśnienia w ogóle nie wymaga. Podobnie nie widzę potrzeby objaśniania, czym jest palusz i infuła (s. 436), albo informowania, że Etna „w czasie erupcji wyrzuca z siebie materiały piroklastyczne” (s. 486–487), że Indie to „państwo położone w Azji Południowej” (s. 501) itp.

Namysłu wymaga konkretyzacja znaczenia słowa *hieroglifik* jako Pisma św. (s. 435 i 575). W moim przekonaniu wskazuje ono Baranka Bożego. Błędne jest objaśnienie Tytana jako księżycy Saturna (s. 451). Nazwą tą określano zwykle Heliosa – i w tekście faktycznie mowa o świetle słonecznym. Zbroja szmelcowana to nie „zbroja poddana czynności barwienia” (s. 486), ale pokryta specjalną powłoką, która zmieniała faktycznie kolor zbroi, lecz nie barwienie było celem, tylko utwardzenie. Wyrażenie „stosy Fortuny” dokładnie odpowiada zwrotowi z oryginału, gdzie mowa o ciosach, nie ma tu ekwiwalentu, jak tłumaczy doktorant na s. 494. Wystarczy tylko objaśnić w słowniku wyraz *stos* jako ‘sztos, cios’.

Skoro doktorant powziął zamiar objaśniania topiki, należy zachować konsekwencję. Dla przykładu: wiersz V księgi II zawiera pochwałę pierwotnego szczęścia połączoną z napiętnowaniem motywowanego chciwością rozwoju cywilizacyjnego. Jest to ujęcie stereotypowe, które ma swoje antecedencje (wyobrażenia wieku złotego). Należałoby je przybliżyć w komentarzu. Z kolei podział zmierzający do określenia dobra najwyższego z prozy II księgi III zdaje się inspirowany rozróżnieniami Arystotelesa, który również w *Etyce nikomachejskiej* zaliczył przyjaźń do porządku cnót, o czym wzmiankuje się w tym ustępie.

Miejsce takich można wskazać więcej, ale nie chodzi przecież o zoilową buchalterię, lecz o metodę. Jeśli selektywność komentarza wynika z pewnych założeń, warto wyjaśnić je w edycji.

Na uznanie zasługuje obszerny słownik, który jest użytecznym przewodnikiem po zaprzyszłym zasobie leksykalnym Bardzińskiego. Obejmuje on też epitety złożone inwencji tłumacza. Nie wszystkie wyrazy, które trafiły do słownika, to archaizmy, np. *czólno*, *dżdżysty*, *frasunek*, *gościniec* (w znaczeniu *droga*) itp., z kolei w objaśnieniach zawieruszyły się pojedyncze słowa, które powinny się w nim znaleźć (np. *cale* na s. 451, 487), a część archaizmów w ogóle umknęło uwadze doktoranta (np. *zaszczycać się* ‘osłaniać się’ i *zaszczyt* ‘osłona’ ze s. 278; *osobliwy* ‘szczególny’ ze s. 279; *bród* ‘fala, nurt’ ze s. 284; *platek* ‘skrawek materiału’ ze s. 286; *pryskowany* ‘naznaczony piętnem’ ze s. 289). Są to oczywiście drobiazgi.

Część edytorską rozprawy doktorskiej magistra Bedyniaka oceniam bardzo wysoko. Jest to opracowanie przygotowane nie bez filologicznej akrybii, które zawiera edycję naukową niemalże zapomnianego zabytku prozatorsko-wierszowanego z końca XVII stulecia, zabytku stanowiącego niezwykle klarowne, a miejscami niepozbawione walorów estetycznych tłumaczenie jednego z arcydzieł antycznej filozofii, które poziomem wyróżnia się na tle przeciętnej produkcji literackiej tzw. czasów saskich. Gratulując doktorantowi świetnego wyboru, uważam, że po niewielkich w sumie modyfikacjach i uzupełnieniach edycję *Pociechy Filozofijej* należy udostępnić drukiem.

Przechodząc do końcowej konkluzji, stwierdzam, że recenzowana dysertacja jest opracowaniem naukowym poświadczającym w pełni kompetencje historycznoliterackie i edytorskie doktoranta. Jest to studium samodzielne, oryginalne, dojrzałe intelektualnie, o dużych walorach poznawczych, spełniające ustawowe wymogi stawiane rozprawom na stopień naukowy doktora w dyscyplinie literaturoznawstwo, dlatego z pełnym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie magistra Jarosława Bedyniaka do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 3 VI 2022 r.

Adam Rysz